

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Elżbiecie II

Subtelna teologia polityczna reprezentacji przekształciła się w rodzaj popkulturowej fascynacji królową i jej rodziną. Anglia przestała być imperium, ale stała się imperium soft power. Mocarstwem na skalę światową – mówi Dariusz Karłowicz w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: 8 września na zamku Balmoral w wieku dziewięćdziesięciu sześciu lat zmarła brytyjska królowa Elżbieta II. „Deklaruje przed wami wszystkimi, że całe moje życie, czy będzie ono długie czy krótkie, będzie ono poświęcone służbie wam i służbie naszej wielkiej imperialnej rodzinie, do której wszyscy należymy” – powiedziała w 1947 roku w przemówieniu radiowym, w dniu swoich dwudziestych pierwszych urodzin jeszcze jako księżniczka, królowa Elżbieta II. Na tronie zasiadała od 1952 roku, dłużej niż jakikolwiek monarcha w historii kraju. Po jej śmierci tron automatycznie przejął jej najstarszy syn – książę Karol. Jeszcze przed II wojną światową poznała swojego przyszłego męża grecko-duńskiego księcia Filipa. Ślub odbył się w 1947 roku. Rok po ślubie urodził się pierwszy syn pary – książę Karol. Następnie Anna, Andrzej i Edward. W pierwszym okresie jej panowania, nieoceniona była pomoc ze strony ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Obecna premier Liz Truss, jest piętnastą osobą pełniącą ten urząd w czasie panowania królowej. Po śmierci Elżbiety II zmianie ulegną banknoty i monety, mundury policyjne, a nawet hymn narodowy Wielkiej Brytanii, czyli wszystko to, co w czym odwoływano się do jej osoby. Nawet brytyjskie związki zawodowe, aby uszanować pamięć zmarłej, odwołały zaplanowane wszystkie akcje strajkowe.

Dariusz Gawin: Wszyscy wiedzieli, że ten moment jest nieuchronny, a jednak gdy on nadszedł, to zapanował nie tylko głęboki smutek, ale i szok – i to nie tylko w Anglii, bo na całym świecie ton mediów był taki sam. Odeszła osoba nie tylko budząca wielką sympatię, ale w zasadzie symbol Anglii i w pewnym sensie całej epoki. Długiej, bo ponad

siedemdziesięcioletniej, to przecież są cztery pokolenia, nieprawdopodobnie długi czas. Media koncentrują się teraz na wydarzeniach, na historii rodziny, na polityce, ale my możemy porozmawiać o czymś innym: o tym, jak ważna okazuje się instytucja pochodząca z zupełnie innej epoki, we współczesnym, nowoczesnym, demokratycznym świecie. Chodzi o instytucję monarchii dziedzicznej, która sięga przecież bardzo głęboko. Chciałbym, żebyśmy porozmawiali o niej z perspektywy filozofii politycznej.

Marek A. Cichocki: Oczywiście kiedy mówimy o monarchii, to myślimy głównie o Wielkiej Brytanii, ale przecież w Europie jest ich więcej: Hiszpania, Dania, Szwecja, Norwegia, Belgia, Luksemburg... Wszystkie – o czym zapomnieliśmy, bo uległy głębokiej sekularyzacji – korzeniami sięgają średniowiecza. Warto sięgnąć po znakomita książkę Ernsta Kantorowicza *Dwa ciała króla*. Jej podtytuł brzmi: *Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*. Nie chodzi więc nawet o filozofię polityczną, ale o teologię. Dlaczego? Ponieważ monarcha był uważany za namiestnika Chrystusa. Zarówno wobec swoich poddanych, jak też reprezentował to ciało polityczne wobec Zbawiciela. Ta idea stopniowo się sekularyzowała, zmieniała się w związek między monarchą a prawem, później w związek między monarchią a państwem, ale cały czas za tym kryło się to podstawowe, średniowieczne założenie o tym, że królestwo jest mistycznym ciałem, które jest wieczne, które nigdy nie umiera. Stąd teoria Kantorowicza o dwóch ciałach króla, który jest fizycznie człowiekiem, śmiertelnym, umiera, ale królestwo, korona są wieczne, istnieją zawsze. To zresztą była koncepcja, która w Wielkiej Brytanii, w Anglii, utrwaliła się za Tudorów, w Polsce za Jagiellonów.

Dariusz Gawin: Zwłaszcza za Kazimierza Jagiellończyka jako Korona Królestwa Polskiego.

Marek A. Cichocki: Teraz ta wieczna korona brytyjska znajduje swoje ucieleśnienie fizyczne w nowym królu.

Dariusz Gawin: I taki jest sens tego okrzyku: „umarł król, niech żyje król”.

Dariusz Karłowicz: To bardzo ciekawe, że ta subtelna teologia polityczna reprezentacji przekształciła się w rodzaj popkulturowej fascynacji królową i jej rodziną. Anglia przestała być imperium, ale stała się imperium *soft power*. Mocarstwem na skalę światową. Znakomitym potwierdzeniem tego faktu był przezabawny filmik, który nagrano na otwarcie olimpiady w Londynie w 2012 roku, kiedy James Bond grany przez Craiga, przyjeżdża po Królową, wsiadają do helikoptera, potem obydwójce wyskakują na spadochronach z helikoptera. W znakomitej mowie poświęconej Królowej w parlamencie, Boris Johnson teraz żartował, że zna przywódcę bliskowschodniego państwa, który do dzisiaj sądzi, że Królowa naprawdę wyskoczyła w swojej różowej sukience na spadochronie. Ale prywatnie uważam, że ta popkulturowa fascynacja kryje coś zupełnie innego, dużo głębszego. Coś w rodzaju stuporu, olśnienia, zdumienia jakie indywidualistyczne społeczeństwo żywi wobec manifestacji trwałości. Bo taki podręcznikowy liberał wierzy, że świat urodził razem z nim, że każdy podejmuje kontraktualną relację z rzeczywistością, która składa się z takich samych indywidualów. I w momencie, w którym objawia się, że wspólnota trwa na fundamentach, które o tej ciągłości decydują, ludzie tego rodzaju przeżywają zdumienia. Myślę, że moment w którym nagle znika osoba o takiej randze i autorytecie, jest właśnie takim momentem.

Dariusz Gawin: W tej sytuacji pierwiastek monarchiczny spotyka się z pierwiastkiem demokratycznym. Sposób, w jaki Anglicy żegnają Elżbietę jest, jeśli tak można powiedzieć, wielką lekcją sprawiedliwości, a nawet pokory. Przecież pamiętacie, że jednym z najbardziej dramatycznych momentem w jej życiu była śmierć Diany – polecam znakomity film *Królowa* z 2006 roku, z wielką rolą Helen Mirren. I wtedy nastroje demokratyczne, zwróciły się przeciwko Królowej. Bo to Diana była „księżną ludzkich serc”, zwykłych ludzi i tak dalej. I to posunięto się do okazywania wprost niechęci wobec Elżbiety. Sposób, w jaki oni dzisiaj ją żegnają, jest dowodem wielkiej miłości do tej osoby. To jest wielkie widowisko. Wielki jej tryumf, jeśli tak można powiedzieć. Rzecz godna uwagi.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.

